

I nagroda w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Płynąć pod prąd” dla Dawida Olędzkiego z Liceum Ogólnokształcącego nr VII im. K. K. Baczyńskiego we Wrocławiu, kl. I liceum, kategoria proza

„To, co po nas zostaje ...”

„Nigdy nie lubiłem się stroić w szaty męczennika, głodomora, a zwłaszcza pokrzywdzonego, gdyż wybrałem walkę, a w walce się przegrywa.” Tak w liście do swojego przyjaciela Stanisława Barańczaka powiedział o sobie Książę Poetów – Zbigniew Herbert. Niezgoda i upór wobec kłamstwa zamknęły temu wielkiemu człowiekowi i poecie drogę do posad i tytułów, w tym także Nagrody Nobla. Zbigniew Herbert nigdy „nie układał się” z ludźmi, którzy w jakimkolwiek stopniu kolaborowali z systemem komunistycznym lub w jakimś momencie zawiedli jego zaufanie, aczkolwiek wielu zabiegało o to do ostatnich chwil życia poety. Nawet na łożu śmierci twórca Pana Cogito zmagał się z komunizmem i złem, które system ten niósł ze sobą. Jeden z biografów Herberta nazwał tę walkę „najprawdziwszym opisem kuszenia, walką o duszę.” Walkę tę poeta wygrał. W liście do Marii Oberc z roku 1996 pisał: „...[my] niewielka część tych, którzy nie chcą żyć na kolanach, my niedostrzeleni, posługujemy się anachronicznymi tablicami wartości. Nie chciałbym się na starość dopasować, ale staram się zimno patrzeć prawdzie w oczy. Prowadzi nas na sznurku ta koalicja spryciarzy, a my w kółko O Bogu, Ojczyźnie, Honorze(...)” Z różnych wypowiedzi Herberta wynika, że dekalog moralny, który zawarł w wierszu „Przesłanie Pana Cogito”, nigdy nie stracił dla niego na aktualności. To on jako jeden z pierwszych domagał się dekomunizacji elit rządzących III Rzeczpospolitą, on jako pierwszy stanął w obronie skazanego przez władzę PRL-u na śmierć Ryszarda Kuklińskiego, on działał na rzecz niepodległości Czechenii, domagał się odtajnienia akt SB, wreszcie on żądał wyjaśnienia okoliczności śmierci Stanisława Pyjasa. Był rzecznikiem „żołnierzy wyklętych”, jako ten, „który ocalał spośród tych, których zdradzono o świecie”. Marek Nowakowski napisał o Herbercie: „Przypominał zapomniany ład semantyczny. A to jest A, B to jest B. PRL to nie wolna Polska, Jaruzelski nie jest bohaterem narodowym, a Kukliński nie jest zdrajcą.” Przyjaciel Herberta, który towarzyszył mu do ostatnich chwil jego życia – prof. Jacek Trznadel – tak wspomina jedno z ostatnich spotkań: „Nie miał złudzeń co do swego stanu, dlatego też chciał jak najwięcej po sobie zostawić, do końca pisał, czytał, szkicował, snuł wielkie plany – może pismo albo wydawnictwo przeciw zwolennikom wybaczenia, fraternizatorom, jak mówił (...). Ale choć Wielki Niemowa unieruchomiony chorobą – świeciła jasno jego myśl: jasna, ostra, cięta. A na pożegnanie uniósł w górę zaciśniętą pięść, tak jakby chciał powiedzieć: nie dajmy się, trzymajmy, bądźmy dzielni! Nie przypominało to wcale mdlejącej ręki chorego.” Pan Cogito odszedł wyprostowany „wśród tych, co na kolanach”.

W naszej historii najnowszej możemy znaleźć wiele postaci, które swoim życiem realizowały przesłanie Pana Cogito i na trwałe wpisały się w dzieje ludzkości. Niewielu jednak pamięta o zwyczajnych ludziach, anonimowych bohaterach, którzy w swoich małych ojczyznach walczyli w obronie wartości takich jak Honor, Ojczyzna, Prawda nawet za cenę utraty życia. Tą pracą chciałbym oddać cześć właśnie takiej osobie – mojemu dziadkowi Tomaszowi Olędzkiemu. Pragnę przedstawić wycinek historii naszego narodu, historii, którą tworzył także on.

W roku 1980 w całej Polsce wybuchają strajki. W taki sposób zniewolone od lat społeczeństwo wyraziło swój sprzeciw wobec polityki ówczesnych władz. Tworzą się Wolne Związki Zawodowe pod nazwą NSZZ Solidarność. Mój dziadek angażuje się w ich działalność i zostaje zastępcą przewodniczącego Solidarności w Zakładzie Sadowniczym Stachów. Kierownictwo niezbyt przychylnie patrzy na poczynania swoich pracowników. Już wtedy są oni w pewnym stopniu szykanowani. Sytuacja

ta nasila się po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego. Zaczynają się represje i prześladowania pracowników, w tym także mojego dziadka. Przeszukania w mieszkaniu, przesłuchania, zatrzymania są na porządku dziennym. 1 maja 1982 roku Tomasz Olędzki zostaje pozbawiony pracy, a tym samym środków do życia, chociaż ma na utrzymaniu żonę i czworo dzieci. Jak wspomina, głównym zarzutem wobec niego przy zwolnieniu było „wyprowadzenie partii” z zakładu pracy i niepodporządkowanie się rygorom stanu wojennego, nieprzekazanie dokumentacji związkowej dyrekcji zakładu. Skargi do różnych instytucji nie przynoszą żadnych efektów. Dodatkowo rodzinie nakazano wносить czterokrotnie wyższą opłatę za mieszkanie służbowe, niż inni lokatorzy. W przypadku, gdy rodzina pozostawała bez środków do życia, było to niewykonalne. Grożono im także eksmisją, do której na szczęście nie doszło. Paradoksalny wydaje się fakt, że w tym samym czasie Urząd Miasta i Gminy w Strzelinie przysyłał do dziadka wezwania następującej treści: *„Działając na podstawie art. 29 Dekretu Rady Państwa z dnia 13.12.81r. o stanie wojennym w związku z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 30.12.81r. w sprawie obowiązku wykonywania pracy w czasie obowiązywania stanu wojennego, wzywamy obywatela do stawienia się w Urzędzie Miasta i Gminy w Strzelinie celem uzyskania skierowania do uspołecznionego zakładu pracy. Uchylenie się od powyższego obowiązku lub niezgłoszenie się spowoduje odpowiedzialność karno – administracyjną.”*

Takich wezwań i skierowań było mnóstwo, ale Tomasz Olędzki nigdzie nie otrzymał pracy, a rozmowy z urzędnikami stanowiły dla nich pretekst do poniżania i szykanowania człowieka. Dziś trudno sobie wyobrazić, jak można przeżyć bez środków do życia miesiąc, a rodzina mojego dziadka pozostawała w takiej sytuacji przez pół roku. Tylko dzięki pomocy ludzi dobrej woli, odważnych, oraz rodzinie udało się przetrwać ten trudny dla nich okres.

*„(...) a Gniew twój bezsilny niech będzie jak morze
ilekroć usłyszysz głos poniżonych i bitych(...)”*

Dziadek nie godził się na sytuację, w której znalazł się on i wielu jemu podobnych ludzi. Walczył o swoją godność człowieka i obywatela. 17.07.82r. złożył skargę do Prokuratury Generalnej w sprawie nadużyć w Strzelińskim Kombinate Rolnym oraz szykan wobec niego i innych działaczy NSZZ Solidarność. W odpowiedzi otrzymał pismo, którym Henryk Pracki – Prokurator Prokuratury Generalnej przyznaje, że Tomasz Olędzki przyczynił się do ujawnienia nadużyć na szkodę Kombinat Strzelińskiego, ale nie ma to związku z pozbawieniem go pracy. Cała decyzja składa się z dwóch stron maszynopisu i nie sposób zamieścić jej tutaj w całości, warto jednak przytoczyć niektóre sformułowania:

[Tomasz Olędzki] *„(...) po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu ub. roku okazywał pogardliwy stosunek do członków partii.” „(...) organa prokuratury PRL nie znajdują uzasadnionych podstaw do ingerencji po stronie obywatela w kierunku przywrócenia jego uprawnień pracowniczych, czy spraw bytowych.”*

*„(...) Bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy(...)”*

Pracę Tomasz Olędzki znajduje dopiero 23.09.82 r. w Strzelińskich Kamieniołomach Drogowych. Zarobek jest bardzo niski, ale dziadek cieszy się, że w ogóle może pracować. Warto wspomnieć, że zatrudnienie zawdzięcza dyrektorowi kamieniołomów panu Jerzemu Matusiakowi – obecnemu burmistrzowi Strzelina – który musi tłumaczyć się ze swej decyzji SB. Grożono mu także

zwolnieniem z pracy. Wspominam o tym człowieku dlatego, że w owym czasie było niewielu ludzi skłonnych sprzeciwić się władzy i zaryzykować własną karierę.

W działalność opozycyjną angażują się także mój tata Bogdan Olędzki oraz jego brat Piotr, wówczas uczniowie Liceum Ogólnokształcącego w Strzelinie. 08.03.83r. zostają oni wraz z dziadkiem zatrzymani przy wejściu do Katedry Wrocławskiej, gdzie przybyli na Mszę za Ojczyznę. Osadzono ich w areszcie przy ul. Grunwaldzkiej we Wrocławiu. To spowodowało, że mój tata i jego brat zostali zawieszeni w prawach ucznia za udział w nielegalnej manifestacji. Dziadek interweniuje w kuratorium, gdyż bardzo przeżywa wyrzucenie synów ze szkoły. Swoją walkę wygrywa, ale w konsekwencji Bogdan Olędzki, czyli mój tata, nie otrzymuje promocji do klasy trzeciej. Udaje mu się zdać maturę, ale droga na studia jest dla niego zamknięta. O swoje dzieci Tomasz Olędzki musi walczyć również wtedy, gdy otrzymują powołanie do wojska. Okazuje się, że mój ojciec trafił do jednostki karnej dla oficerów w Lipowcu na Mazurach. Było to już w roku 1989, kiedy przygotowywano się do obrad Okrągłego Stołu. Dziadek nie pozostawił tej sprawy samej sobie. Walczył o syna i załatwił jego przeniesienie do normalnej jednostki 20 km od domu.

Można powiedzieć, że w jakimś stopniu Tomasz Olędzki wygrał swoją walkę. Jego zwycięstwo, to przywrócenie go do pracy na stanowisko, które zajmował przed zwolnieniem. W roku 1993 został wydany RAPORT dotyczący represji na Dolnym Śląsku w okresie 13. 12.1981- 31.12.1989r. Na stronie 151 poz. 2071 znajduje się nazwisko Tomasz Olędzki, a tuż obok wymienieni są mój tata i wujek. Dziadek nie dorobił się ogromnego majątku, nie spotkały go wielkie splendory, a wręcz przeciwnie, całe życie musiał zmagać się z przeciwnościami losu, w tym także ekonomicznymi. I chociaż, jako „wrogowi ludu” proponowano mu bilet w jedną stronę do wybranego miejsca na świecie, nie skorzystał z tej propozycji.

Być może dlatego, aby wypełniać przesłanie Herberta:

„Ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu trzeba dać świadectwo”

Dlaczego nie postępował i wciąż nie postępuje tak jak wielu, nie chowa głowy w piasek, dlaczego musi wciąż iść pod prąd. Dlaczego? Bo jak mawiał Zbigniew Herbert: „Aby dojść do źródeł, trzeba płynąć pod prąd, **z prądem płyną tylko śmieci**, tak jak ci prześladowający moją rodzinę esbecy, którzy żyją dostatnio, nie nękanymi przez nikogo, ze swoich „ciężko wypracowanych emerytur”, kilkakrotnie wyższych od emerytury ich ofiar.

Dziadek skrzętnie gromadzi materiały, które stanowią swoistą kronikę czasów pogardy człowieka do człowieka. Chętnie zaglądam do tych dokumentów i ciągle znajduję w nich coś nowego, co dla mnie często wydaje się wręcz niepojęte. Życie tej bliskiej mi osoby dodaje mi sił do zmagania się z codziennością. „Powtarzam wielkie słowa, powtarzam je z uporem, jak ci, co szli przez pustynię i ginęli w piasku.” „W ostatecznym rozrachunku jedynie to się liczy”, by być wiernym swoim ideałom, wartościom, nawet za cenę utraty życia.

Ja także chciałbym stać się członkiem tej szlachetnej braci: „(...)Gilgamesza, Hektora, Rolanda obrońców królestwa bez kresu i miasta popiołów(...)” wartości, które nigdy nie przemijają. Życie takich ludzi jak Herbert, ale także takich jak mój dziadek uświadamia mi, że to, co po nas zostaje, jest naprawdę ważne.

Bibliografia:

1. PAN COGITO, Warszawa: Czytelnik, 1974.
2. "Szukanie prawdy o Herbercie" - wywiad z Joanną Siedlecką
3. Joanna Siedlecka, "Pan od poezji", Prószyński i S-ka, Warszawa 2002